

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Muzeum Narodowe w Warszawie otworzyło kolejną ekspozycję z cyklu "3 x Niepodległa", tym razem prezentuje dorobek wybitnego polskiego malarza Józefa Brandta. W Audycjach Kulturalnych porozmawiamy z kuratorkami wystawy, panią Agnieszką Bagińską i panią Ewą Micke-Broniarek. Dzień dobry.**

AGNIESZKA BAGIŃSKA: Dzień dobry, witamy.

EWA MICKE-BRONIAREK: Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Dwa piętra, ponad 300 dzieł, wśród których znajdują się ogromne obrazy. W jaki sposób zwiedzać tę wystawę, żeby się nią od razu nie zmęczyć?**

EWA MICKE-BRONIAREK: To oczywiście zależy od możliwości percepcji każdej osoby. Ludzie różną ilość czasu potrzebują, żeby zwiedzić wystawę muzealną. Natomiast na pewno, gdyby trzeba było dzielić zwiedzanie, no to jeden dzień na zwiedzanie dołu, tam jest wczesna twórczość artysty, gdzie są zestawione prace, które coś mówią o jego warsztacie, no i gdzie przede wszystkim jest zaaranżowana monachijska pracownia z elementami wspaniałej kolekcji Brandta. To byłby jeden dzień, a kolejny dzień główne sale w muzeum na pierwszy piętrze, gdzie pokazujemy przede wszystkim obrazy, ale są one wzbogacone pracami rysunkowymi oraz fotografiami. W przypadku, kiedy udało się skompletować taki materiał właśnie, fotografie, szkice albo studia postaci, które kojarzą się z konkretnym obrazem, są pokazane obok i można je sobie wtedy porównywać z dziełem tym finalnym, jakim jest obraz olejny. I tam jest prezentowana twórczość, tak powiedzmy, poczynając od lat 70. do końca życia artysty. Warto tu zaznaczyć, że te lata 70., 80. to jest najwspanialszy okres w malarstwie Brandta. Brandt malował przez całe życie w zasadzie te same tematy, ta jego twórczość nie rozwijała się w kierunku nowych jakichś koncepcji tematycznych, ikonograficznych i w gruncie rzeczy też niewielkim zmianom ulegał jego warsztat, który miał bardzo solidne podstawy nauki akademickiej, nauki w pracowni Franza Adama, wybitnego batalisty niemieckiego tego czasu. Oczywiście zmieniał się, to jest nieuniknione, ale nie było w tym rozwoju jego twórczości jakichś radykalnych zmian, nowatorskich bardzo.

AGNIESZKA BAGIŃSKA: Wydaje mi się, że jest to twórca, który wart jest tak solidnego opracowania. Do tej pory rzeczywiście nie było takich zbierających wszystkie informacje o artyście publikacji, więc tutaj katalog, który został stworzony przy okazji tego projektu, właśnie był głównym elementem tego projektu, będzie pewnie na długo wyczerpywał to zagadnienie, ale też mam nadzieję, że jakieś dalsze poszukiwania będą następować.

EWA MICKE-BRONIAREK: Zarówno Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, jak i Muzeum w Radomiu to były te dwie instytucje, które najbardziej dbały o ocalenie pamięci Brandta od zapomnienia. No i jesteśmy im właśnie też wdzięczność winni, bo bardzo nam pomogli pracownicy tych muzeów przy naszej wystawie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Obrazy, które można oglądać, i nie tylko obrazy, które można oglądać na wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie, przyjechały z różnych zakątków i Polski, i świata, i są wśród nich takie, które w Polsce możemy zobaczyć po raz pierwszy.**

EWA MICKE-BRONIAREK: Wiele prac Brandta znajdowało się w kolekcjach prywatnych przez całe dziesięciolecia, więc jakby nie było tej okazji do ich publicznej prezentacji, ale też cieszymy się bardzo z tego, że udało się przywieźć kilka obrazów ze zbiorów zagranicznych, które też w Polsce nie były pokazywane albo nigdy, albo tak jak wspaniały obraz z Galerii Drezdeńskiej "Przejście przez Karpaty", w zasadzie mija równo 100 lat od jego pierwszej i chyba jedynej prezentacji w Polsce naszych czasów, tak że pierwszy raz po 100 latach albo po raz pierwszy w ogóle.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I przygotowania do wystawy to były kilkuletnie prace badawcze nad twórczością Brandta.**

AGNIESZKA BAGIŃSKA: Takim największym sukcesem jest chyba to, że udało się zebrać taki korpus jego twórczości, znaczy miałyśmy taką ambicję, żeby stworzyć możliwy katalog dzieł wszystkich Józefa Brandta, więc znane są historie wszystkich obrazów, a także obrazów zaginionych, więc tam znajdziemy te prace, które znajdują się i na wystawie, ale też takie, których losy do tej pory były nieznane, czy których miejsce przechowywania nieznane jest do dzisiaj. To może pani Ewa Micke-Broniarek powie o tym, jak udało się też skorygować dotychczasowe ustalenia badaczy czy pewne tradycje związane z konkretnymi obrazami. Takich odkryć tutaj było wiele. Wydaje mi się, że należy podkreślić przede wszystkim też to zebranie całego materiału w końcu w jednym miejscu, wydaje mi się, że to jest podstawa do znajomości Brandta w ogóle teraz od tej pory.

EWA MICKE-BRONIAREK: W jednym miejscu, czyli w trzech tomach aż. Jesteśmy bardzo dumne z tego, że tak monumentalną publikację stworzyłyśmy, ale naprawdę Brandtowi się to należał, był jednym z niewielu polskich malarzy, i to wybitnych XIX-wiecznych, którzy do tej pory nie mieli swej monografii, których dorobek nie był w pełni opracowany. Z takich ciekawostek, jakie nam się udało odkryć w czasie badań, to jest np. zmiana tytułów niektórych obrazów czy w ogóle interpretacji treści niektórych obrazów, także ustalenie i weryfikacja pewnych danych, faktów biograficznych, chociażby właśnie to, bo wszyscy wiemy, że Brandt

był uczniem Juliusza Kossaka, natomiast nie było wiadomo tak naprawdę, kiedy się od niego zaczął uczyć. Dominowały poglądy, że dopiero pewnie w Paryżu, bo Kossak wtedy mieszkał w Paryżu, kiedy Brandt tam przyjechał. Okazało się, że nie, dzięki temu, że rodzina artysty udostępniła nam odpisy listów wczesnych, młodzieńczych Brandta za okresu nauki w Warszawie, wiemy, że już w Warszawie w czasie nauki w Instytucie Szlacheckim pobierał lekcje rysunku u Juliusza Kossaka. Natomiast jeżeli chodzi o obrazy, to chyba takim najbardziej spektakularnym może naszym odkryciem było to, że obraz, który przez całe lata nosił tytuł "Matka Boska Poczajowska", jest obrazem przedstawiającym wizerunek innej Matki Boskiej i w ogóle inną historię, inne losy, inny tytuł. Tytuł, który był na pewno autorski i z którym obraz był pokazywany na wystawach, czyli "Modlitwa w stepie", a rzecz dotyczy nie cudownego wizerunku Matki Boskiej Poczajowskiej, natomiast również słynącego cudami wizerunku Matki Boskiej z Kościoła Ormiańskiego w Kamieńcu Podolskim.

MAGDALENA MISZEWSKA: Brandt dzielił swoje życie między Polskę a Niemcy. Czy w jakiś sposób odbiór jego obrazów różnił się w tych dwóch krajach? On za swojego życia był malarzem popularnym.

EWA MICKE-BRONIAREK: Bardzo popularnym. W Polsce był stawiany jako jeden z trzech największych twórców ówczesnych, obok Jana Matejki i Henryka Siemiradzkiego, i to też właśnie efekt naszej pracy, czyli dwa artykuły zamieszczone w katalogu, każdy z nich dotyczy kwestii recepcji twórczości Brandta w świetle krytyki artystycznej i prasy, jeden dotyczy Polski, drugi Niemiec, więc zachęcamy do lektury.

MAGDALENA MISZEWSKA: A tak w skrócie?

EWA MICKE-BRONIAREK: W skrócie to rzeczywiście można powiedzieć, że w tym czasie, kiedy Brandt żył, był równie ceniony i równie popularny i tu, i tu. Oczywiście to też ewoluowało, ponieważ pod koniec życia, artysta umiera w 1915 roku, więc wiemy, że około roku 1900 zupełnie się zmieniły tendencje w sztuce, zainteresowania. Malarstwo Brandta już było troszkę anachroniczne wtedy, kiedy u nas rozkwitła Młoda Polska i w ogóle sztuka art nouveau w Europie. No to były inne czasy, zupełnie inne już teorie estetyczne dominowały, więc wiadomo, że trudno porównywać sławę Brandta z lat, powiedzmy, 70., 80. z latami tuż po 1900 roku.

MAGDALENA MISZEWSKA: Wspomniały panie, już wracając do wystawy, że jednym z elementów będzie aranżacja monachijskiej pracowni Brandta, która pełniła wiele ról, to nie była tylko pracownia artysty, tam można było również jego prace obejrzeć i tam odbywały się także spotkania towarzyskie.

AGNIESZKA BAGIŃSKA: Tak, staramy się zaaranżować, może rekonstrukcja to nie jest tutaj dobre słowo, monachijską pracownię Brandta, którą wynajął przy Schwanthalerstraße 19 w

1871 roku, i tak jak pani mówi, ona pełniła wiele funkcji. Przede wszystkim służyła do malowania i Brandt regularnie w tym celu jej używał, ale też te funkcje reprezentacyjne były tutaj niemniej ważne. Wynikało to z pewnej monachijskiej mody tego czasu. Artyści akademicy, malarze historyczni czy rodzajowi mieli pokazowe pracownie, do których zapraszali gości czy to innych artystów, i odbywały się tam spotkania towarzyskie, ale też spotkania o charakterze biznesowym, można by było powiedzieć, ponieważ pracownia artysty w XIX wieku, już w tej drugiej połowie, staje się też miejscem spotkań z klientami, sprzedaży obrazów, przyjmowania różnych zleceń, też znamienitych gości, również dziennikarzy, fotografów, tak by wizerunek tej pracowni i sławę o niej dalej rozpowszechniać. To, co czyniło to miejsce atrakcyjnym, była z pewnością jego wielkość, bo to było duże, stumetrowe mieszkanie o kilku pomieszczeniach, ale przede wszystkim kolekcja, którą Brandt gromadził i eksponował właśnie w tej pracowni. Były to przedmioty, przede wszystkim militaria, różnego rodzaju bronie, opancerzenie, wyposażenie jeździeckie, także przedmioty różne skórzane, meble, instrumenty muzyczne, kostiumy o proveniencji ludowej, głównie też wschodniej, czasem zachodnioeuropejskiej, które służyły jako rekwizyty malarskie, ale też ozdabiały wnętrza, były w dekoracyjny sposób ustawiane, zestawiane ze sobą tak, żeby to wnętrza mogło oddziaływać właśnie na tych, którzy przychodzą.

MAGDALENA MISZEWSKA: Te rekwizyty, ale także fotografie służyły Brandtowi do przygotowania przed malowaniem obrazów. Czy wiadomo, ile czasu mu zajmowało malowanie albo może nawet same przygotowania, ile to mogło trwać, czy to były tygodnie, czy miesiące?

EWA MICKE-BRONIAREK: Różnie, czasami nawet lata. Tak precyzyjnie wypunktować się nam nie uda, ile czasu zajęło wykonywanie rysunków, czy poszukiwanie najpierw, powiedzmy, jakichś wzorów ikonograficznych. Brandt nie prowadził żadnego dziennika, więc aż tak dokładnych informacji nie mamy, natomiast na podstawie korespondencji, zwłaszcza z jego wczesnego okresu twórczości, możemy stwierdzić, jakie to były właśnie etapy: poszukiwanie wzorów ikonograficznych, czytanie rozmaitych tekstów źródłowych, historycznych, to był ten pierwszy etap. Potem szkice koncepcyjne pomysłów na całą kompozycję, potem szkice poszczególnych jej fragmentów czy wręcz pojedynczych postaci, potem studia. W tym początkowym okresie było nawet tak, że były wykonywane studia nagiej postaci i postaci ubranej, a dopiero potem ona była wprowadzana w całą jakąś tam wielopostaciową scenę figuralną. Też były szkice olejne, czyli jakby taka przymiarka do dyspozycji kolorystycznej obrazu, no i oczywiście samo malowanie tych dzieł wielkoformatowych też zajmowało wiele miesięcy, czasami nawet lata. Są takie obrazy, nad którymi Brandt pracował kilka lat, ale też są oczywiście np. pejzaże z okolic Orońska, które powstawały najprawdopodobniej w czasie jednego posiedzenia, jak to się mówi, malarskiego, też tam gdzieś w plenerze, szybkie, takie kreślone pewną ręką, bardzo wrażliwe notatki malarskie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale mimo tego, że Brandt tyle czasu poświęcał na przygotowania i na malowanie swoich obrazów, to namalował ich w ciągu swojego życia całkiem sporo.

EWA MICKE-BRONIAREK: Tak, był bardzo płodnym malarzem, bardzo pracowitym, to na pewno. Nawet w ostatnich latach, kiedy już zdrowie trochę szwankowało, jednak powstawało nadal wiele dzieł, chociaż może już nie wszystkie na tak dobrym poziomie, jak wcześniej. Nie wiemy do końca, ile jest tych obrazów, ponieważ wciąż nie wiemy, czy gdzieś w kolekcjach prywatnych jeszcze nie znajdują się jakieś dzieła przekazywane z pokolenia na pokolenie, które właśnie nigdy nie ujrzały światła dziennego, mogły być bezpośrednio z pracowni malarza kupione przez danego kolekcjonera i np. do dziś są w jego rodzinie, tak że precyzyjnie wyliczyć się nie da, ile tych obrazów powstało. Natomiast na pewno to się liczy już w setki, to znaczy w tej chwili na wystawie mamy obrazy, bo oczywiście ponad 300 obiektów to jest jakby całość tego, co jest prezentowane na wystawie, natomiast samych obrazów jest około 120-150. Natomiast zachowała się taka informacja w korespondencji rodzinnej, z której wynikało, że po 1900 roku Brandt już był autorem ponad 300 obrazów, nie licząc właśnie akwarel ani studiów, ani rysunków, tak że sporo.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.